

Maja Sikorowska, Andrzej Sikorowski, I co, i co, i

On:

Ta dziewczyna była piękna jak zjawisko.

A dokoła mało światła, dużo wina.

Więc podszedłem do niej blisko, bardzo blisko...

Ona:

Jak na razie całkiem nieźle się zaczyna.

On:

Na początek przywitałem się niewiastą

i zagajam, że dziś moje imieniny,

i że mogę jej pokazać nocą miasto.

Ona:

Fakt. Na miasto nabierają się dziewczyny.

Razem:

I co, i co, i co, i co?

Co się jeszcze w tej historii wydarzyło?

Ile trunków się wypilo, jakie miejsca odwiedziło?

Czy w pościeli kolorowej się skończyło.

I nic, i nic, i nic, i nic.

Nic, kochani, więcej już nie wyciągniecie.

Dżentelmeni oraz damy, a o takich dziś śpiewamy,

o szczegółach nie powiedzą za nic w świecie.

Ona:

Po raz pierwszy zobaczyłam tego pana.

Ale wiercie, że nie czułam wcale strachu,

gdy tańczyliśmy zawzięcie aż do rana,

pośród anten i kominów gdzieś na dachu.

Potem płaszczem mnie otulił miejsce w miejsce -

Tak jak matki otulają swoje dzieci.

I słyszałam, jak mu mocno bije serce,

i widziałam, jak nad nami chmura leci.

Razem:

I co, i co, i co, i co?

Co się jeszcze w tej historii wydarzyło?

Ile trunków się wypilo, jakie miejsca odwiedziło?

Czy w pościeli kolorowej się skończyło.

I nic, i nic, i nic, i nic.

Nic, kochani, więcej już nie wyciągniecie.

Dżentelmeni oraz damy, a o takich dziś śpiewamy,

o szczegółach nie powiedzą za nic w świecie.

A jeśli przyjdzie taki dzień,

że wam nagle w domach zrobi się za ciasno,

to uchylcie okiennice i wyrzycie na ulice,

by zobaczyć, jak wygląda nocą miasto.

I co, i co, i co, i co.

I nic, i nic, i nic, i nic.

I co, i co, i co, i co.

I nic, i nic, i nic, i nic.

I co, i co, i co, i co.

I nic, i nic, i nic, i nic.

I co, i co, i co, i co.

I nic, i nic, i nic, i nic.